

TYDZIEŃ.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Za odnośne w miejscach dopłaca się 7 kop. na kwartał. Pojedynczy numer kosztuje 5 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Kokna } kop. 75
w Warszawie w księg. M. Orgelbrauda }
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petrokowie. Stacja kolei żelaznej.

PETROKOW dnia 8 marca (24) lutego 1874 r.

28 S.	Syksta P. i Doroteusza M.	W5-47	Z.6-25	Szabas.	30 P.	Kwiryna Męczennika	W5-42	Z.6-28
29 N.	Kwintyna Cyrylla M.	5-44	6-26	Długość dnia god. 12. min. 38.	31 W.	Balbiny P. i Kornelii	5-40	6-30

Treść — Młodzież szkolna i lichwiarze przez W. M. — Wiadomości miejscowe i z okolicy. — Korespondencyje Tygodnia: Z Odessy przez D. D. — Z Monachium przez B. Gr. — Wystawa rolnicza—program.—**Odciinek.** Verba veritatis przez Benedykta Dołęgę. — **Dodatek.** Mabela Vaughan powieść.—Wiadomości handlowe. Ogłoszenia.

MŁODZIEŻ SZKOLNA I LICHWIARZE.

W mieście naszym, od dawnych już czasów gromadzi się dość znaczna liczba uczącej się młodzieży, której postępowanie, czynności i wszystkie warunki otoczenia silnie obchodzić nas muszą, jako zapowiednia przyszłej ich obywatelskiej działalności. Już niejednokrotnie w ich interesie odzywał się „Tydzień”: dziś, mając na celu również ich dobro i ściśle z tém połączony interes ogółu, dotknijemy jeszcze jednej kwestyi.

Dziecko oddane na naukę do gimnazjum lub innej jakiej szkoły, będąc oderwane od rodziców i wprowadzone w nowe zupełnie życie, nadzwyczaj łatwo ulega wpływowi zbliżonych do niego wiekiem lub też umieszczonych razem na stancyi kolegów. Zbliżenie takie jest nieuchronne, ponieważ nawet pożądaną, gdyż ono tylko zastąpić może chłopcu dawne związki rodzinne, i w nióm tylko może on sobie urobić samodzielny charakter. Z kolegami chłopiec przestaje być dzieckiem, a zaczyna być człowiekiem, od nich nabiera dobrych lub złych narowów, od nich uczy się radzić sobie w potrzebie. Jeśli więc chłopiec nie jest silnie przenikniętym zasadami moralnymi, jeśli opieka tutaj nad nim nie jest wystarczającą, a trafi jeszcze na zły dobór towarzyszy, możemy być pewni, że ulegnie ich wpływowi; od nich wyuczy się próżniactwa, marnotrawstwa, a bodaj czy i nie gorszych jeszcze rzeczy—i wszystko to zostaje mu najczęściej już na całe życie. Chłopiec widząc swych kolegów tracących pieniądze, chce im także dorównać, a jeśli zabraknie zasiłków rodzicielskich, usłużny koleżka zaraz nastęrczy jakiego spekulanta, który na zapotrzebowanie daje parę złotych lub rubli. Rozumie się najprzód na zastaw idą do tego dobrodzieja książki, potem ubranie, gdy zaś i tego zabraknie poczciwiec ów przyjmuje nawet i pościel.

Mniejsza tu o straty materyjalne bo te najłatwiej się powetują i zwykle nie są tak wielkie, mniejsza nawet, że zastawiwszy książkę, musi pożyczyć jej od kolegi, ale to jest rzeczą ważną, że gdy zabraknie przedmiotów do zastawiania, chłopiec niejednokrotnie popchniętym jest do haniebnego czynu—podbierania swoich towarzyszy; że wchodzi na drogę marnotrawstwa, z której powrót niełatwy; że nakoniec, otrzymane na zastawy pieniądze, zawsze obracane są na niepotrzebne, a często na niemoralne wydatki.

Dziwném tu jest obojętne zachowanie się rodziców: najczęściej dadzą oni synowi napomnienie, mniej lub więcej ostre, i rzeczy powykupują opłaćwszy sówite procenty,—a synek potem brnie na nowo w lichwiarskie szpony, które same mu się już nastęrczają widząc tak dobry interes. A jednak tak łatwa jest droga ukrócenia podobnych bezprawnych pożyczek; potrzeba tylko wnieść skargę do sądu, a sprawiedliwość będzie wymierzona i wyrok odstraszy wielu następnych konkurentów

do wyzyskiwania i gubienia przyszłości niedoświadczonej młodzieży. Co może wstrzymywać od udania się tą drogą? Czy mylne pojmowanie nazwy oskarżyciela — czy niechęć poniesienia wydatku na zakupienie stempla i ambarasu na stawienie się w sądzie? Nie wiemy. W każdym razie według nas jest to najfałszywiej zrozumiany punkt honoru, najgorzej pojęte dobro swego dziecka i najnierozsądniejsza oszczędność, — takie też postępowanie rodziców jest godném najsurowszego potępienia.

Inaczej zapatrywał się w podobnym wypadku p. N. N. mieszkaniec jednego z miast okolicznych, co, dla przykładu, przytaczamy. W styczniu roku zeszłego, wniósł on prośbę do magistratu o odebranie od wielu tutejszych handlarzy różnych przedmiotów, pozostawianych u nich przez syna skarżącego, co że okazało się prawdą, magistrat od wskazanych osób rzeczy odebrał, a winnych odesłał po ukaranie do sądu.

Dłużnik, mający lat 16, podał w sądzie: że w 1870 r. zastawił u zegarmistrza X. dywanik za kop. 50, którego dotąd nie wykupił, w tymże czasie zastawił za rubla u kupca Y. toaletkę jesionową; w r. 1871 zastawił u szewca, niewiadomego mu z nazwiska, palto syberyńskie za rs. 5, za co zapłacił w ciągu 2-ch miesięcy rs. 1 kop. 50 procentu. Za poradą znów starozakonnego N., zeznający udał się do furmana Z., który palto jego od owego szewca za rs. 6 kop. 50 (razem już z nowym procentem) wykupił, a właścicielowi dodał jeszcze rs. 2 kop. 50, zatrzymując palto przy sobie na pewność zwrotu wyłożonych pieniędzy. Próż tego małoletni napisał mu rewers na rs. 11, a stręczycielowi N. za faktorne (przy tak dobrym interesie!) z owych rs. 2½ dał jeszcze rubla. W r. 1872 tenże sam zeznający zastawił algerkę małpami podbitą u starozakonnego Q. za rs. 1. Na dwie zaś poduszki, koldrę i prześcieradło dostał rs. 1 kop. 40 a wspomnianego wyżej poczciwego faktora N.

Wszystkie powyższe rzeczy p. N. N. ojciec małoletniego z zastawów podbierał.

Obwinieni tłumaczyli się tak:

Zegarmistrz X. utrzymywał, że małoletni przyniósł raz do niego zegarek do naprawy, a gdy na drugi dzień nie miał czém zapłacić za naprawę—zostawił dywanik, który musiał przyjąć na pewność swęj należności.

Kupiec Y. zeznał, że przed rokiem przybył do jego sklepu nieznaną mężczyzną, a po wybraniu potrzebnego mu towaru, gdy przy zapłacie zabrakło mu rs. 1, zostawił toaletkę, jaką miał przy sobie, mówiąc, że zaraz rubla odniesie, a toaletkę odbierze. Q. przyznał, że na futro małpie pożyczył rs. 1, ale sądził, że dłużnik jest pełnoletnim. Furman Z. przyznał również, że za wstawianiem faktora N. pożyczył na palto syberyńskie rs. 11, na co odebrał rewers z obietnicą jeszcze paru złotych procentu. Uważał zaś pożyczającego także za dorosłego. Stręczyciel N. tłumaczył się również, że dłużnika uważał zawsze za pełnoletniego, wyglądał bowiem na mężczyznę, przyznając, że pośredniczył mu w pożyczaniu pieniędzy od

furmana Z., oraz że sam przyjął od niego na zastaw poduszkę, koldrę i prześcieradło.

Sprawa ta sądzoną była w sądzie tutejszym w d. 14 (26) lipca r. z. i wszyscy wyuczeni pod sądni, zgodnie z wnioskiem podprokuratora królewskiego, skazani zostali na osadzenie w więzy po miesiący dwa.

Podaliśmy przykład powyższy, dla zwrócenia baczną uwagi czuwających nad młodzieżą, a zarazem wskazania w danym razie najprostszej drogi, jaką bez wachania się udać się winni rodzice czy opiekunowie małoletnich celem ukrócenia nadużyć lichwiarskich, ułatwiających lekkomyślnym chłopcom naganne marnotrawstwo.

W. M.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

✓ = W niedzielę d. 15 marca wykonano w kościele po-pijarskim „Mszę” Józefa Haydna, a na offertoryjum „O Władco Świata,” St. Moniuszki.

✓ = J. W. ks. kanonik Floryjan Kosiński, Administrator dyjcezyi kujawsko-kaliskiej, proboszcz tutejszy, przybył w d. 16 b. m. z Włocławka do naszego miasta, jak wnosić należy, na dłuższy pobyt.

= W d. 3 (15) lutego r. b. Paweł Natkańczyk właściciel z wsi Mała Wieś w gminie Zytno w powiecie nowo-radomskim odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła.

= W d. 17 lutego (1 marca) r. b. w otworze świdrowym na gruncie Kazimierza Stuczeń, we wsi Wojkowie Komorne, w gminie Bobrowniki w powiecie bendzińskim, znaleziono w głębokości 170 stóp 10 cali pokład węgla kamiennego grubości 2 stopy i 2 cale. Poszukujący p. Gustaw Biler, pełnomocnik księcia Hugona Hohenloëgo zawiadomił o tém właściwą władzę i wskutek tego 3 (15) kwietnia r. b. sporządzonym będzie na gruncie prawem wymagany protokół.

KONCERT. Panna Wiktoryja Degen, śpiewaczka (mezzo-sopran), z pięknego głosu i śpiewu dawszy się poznać naszej publiczności podczas koncertu danego 6 grudnia r. z. dla wsparcia biednych uczniów, zachęcona przez osoby ceniące talenty i nieobojętne dla sprawy ich kształcenia, by zebrać fundusz potrzebny w tym celu, stósownie do projektu wysłanego z miasta i wyrażonego w № 49 Tygodnia z r. z. dała na swoją korzyść koncert d. 14 b. m. w teatrze, bezpłatnie ofiarowanym przez właściciela, przy współudziale bezinteresownych artystów miejscowych i amatorki panny Józefy Szancer.—Liczne zgromadzenie publiczności przedstawiło nam z pięknej strony mieszkańców miasta i okolicy, jako gotowych zawsze do czynnego poparcia tego wszystkiego co piękne, użyteczne i co dla kraju rokuje dobre nadzieje.

Koncert rozpoczęła uvertura z opery „Mariana,” wykonana na fortepianie przez pannę Szancer i pana Koboskę—po niej slyszeliśmy dwa śpiewy koncertantki, „Kwiatarka Florencka” i „Romans Racheli” z opery „Żydówka” które przepłatały: „Allegro” z 7 koncertu Rodego, odegrane na skrzypcach przez p. Horalka i „Modlitwa Sw. Cecylii” Guonoda na skrzypcach, fortepianie i orgmłolykonie (p. p. Horalek, Benduski i Koboska).—Drugą część koncertu stanowiły: „Polonez” Szopena na 4 ręce, wykonany przez p. Szancer i p. Benduskiego; „Śpiew Siebla” z Fausta (konc.); Duet na skrzypce i fortepian z tematów węgierskich i styryjskich przez Beriota (p. p. Horalek i Benduski); „Cavatina” z opery „Lucyja z Lamermoru” (koncertantka) muzyka Moniuszki; „Adagio” z sym-

fonii Mendelsohn'a.—Bartoldy na fortepian na 4 ręce, i orgmelodykou, — i śpiew „Zawód” muzyka Moniuszki (koncertantka).—

Popis koncertantki, czy to w lżejszych czy w poważniejszych utworach, przekonał o rozległej skali jęz głosu, o sile i wdzięku jego, tudzież o sumiennym traktowaniu sztuki, i utwierdził nas w tém przekonaniu, że panna W. Degen, przy dalszej pracy i dobrym kierunku, może się wyrobić na użyteczną artystkę opery, która od niedawnego czasu zaczęła się rozwijać na scenach prowincjonalnych lwowskiej, poznańskiej i innych i dalszego powodzenia swego i rozkwitu tylko od krajowych spodziewać się może talentów.

Publiczność przyjmowała koncertantkę rzęsiłymi oklaskami i licznymi przywoływaniami. Śpiew „Zawód” Moniuszki swoją czarowną prostotą i prześliczną swoją melodyją zachwycił słuchaczy i był na żądanie powtórzony.—

Pan A. Benduski od lat 5 wśród nas stale zamieszkały, nauką swoją nad podniesieniem sztuki w naszym mieście gorliwie pracujący i niosący zawsze chętną i bezinteresowną pomoc koncertantom, na wieczorze 14 b. m. miał nową sposobność pokazania swęj gry odznaczającą się wykończeniem, precyzją i prześlicznym frazowaniem, a niedosyć tego że należał do duetów i tercetów, ale nadto cały akompanijament dla koncertantki z właściwą sobie umiejętnością wybornie prowadził.

Pan Horalek skrzypek utalentowany z całym poszanowaniem dla sztuki i artystycznym wykończeniem kilka razy występował w tym koncercie z wielkim zawsze zadowoleniem słuchaczy: — szczególnie podobał się duet z tematów narodowych węgierskich i styryjskich kompozycji Berlioz'a wykonany przez p. p. Horalka i Benduskiego, który na ogólne żądanie powtórnie został odegrany z całą precyzją i nieporównanym wdziękiem.

Pan Koboska zdolny nauczyciel i biegły wirtuoz grał swą na fortepianie i orgmelodykonie przyczynił się niemało do wypełnienia tego wykonaniem i celem pięknego koncertu, w którym chętny udział brała także odznaczająca się zdolnościami i pracą amatorka panna Józefa Szancer.

— Niezbyt dawno donosiliśmy czytelnikom naszym o odczytach mających się odbywać peryodycznie w Sieradzu—obecnie korespondent nasz z Częstochowy, powiadamia nas o urządzeniu tamże odczytów stałych co niedziela. Zawiazały się one za staraniem członków komitetu resursy częstochowskiej, z przeznaczeniem dochodu w 1/3 na osady rolne, w 1/3 zaś części na zapomogę dla biednych uczaiów miejscowej szkoły. Jak widzimy więc i cel piękny i środek odpowiedni mu i doniosły. Podzielając wszakże w tym względzie zdanie naszego korespondenta, nie możemy nie podzielić i zarzutu, jaki tym odczytom stawia, a mianowicie

niezbyt odpowiedniego wyboru przedmiotów. I tak pierwszy odczyt wypełniony miał być rozwojem teorii Darwina, drugi o wiele już stósowniejszy dziejami tworzenia się kuli ziemskiej, trzeci traktować ma znów o astronomii popularnej,—reszta niewiadoma nam dotąd. Otóż korespondent nasz i słusznie, znając zasoby umysłowe miejscowej publiczności wnosi, że właśnie wyborem podobnych przedmiotów, za nadto ponad poziom ogólnej wiedzy wzniesionych i zbyt od powszednich spraw małego miasteczka odskakujących,—przy pierwszym zwłaszcza zastosowaniu odczytów jako środka dobroczynnego, nietylko można nie zainteresować ogółu publiczności, ale nawet, wbrew celowi, zczem stanowczo do odczytów zniechęcić. Mimo bowiem, że wymowa p. dr. Erlickiego, pierwszego prelegenta, zyskała zgromadzonych uznanie, mimo że i inni dorównać mu są zdolni, a odpowiednich przedmiotów słuchaczy gromadka się znajdzie, zawsze jednak liczba ich stósunkowo do ogółu ludności jest strasznie za mała i niedostateczna.

Odczyty małomiasteczkowe prócz oznaczonego, dobroczynnego jakiegoś celu, którybyśmy jak tu nawet drugorzędny nazwali, osiągać winny i bezpośredni a wyższy i donioślejszy może—szerzenie wiedzy w ogóle ludności, krzewienie zamiłowania nauki. Pierwszego od wyżyn się nie zaczyna—drugiego abstraktami nikt wzbudzić nie zdoła. Co powiedzielibyśmy o budowniczym, znane to oddawna porównanie, któryby wspaniałą strop wznosić zamierzał tam—gdzie podwalin niema?

Korespondent nasz jest zdania, i nie możemy nie pisać się na nie, że odczyty prowincjonalne, małomiasteczkowe niepowinny przybierać treści a nawet nazwy prelekcji ex cathedra wygłaszanych—zakres ich inny, skromniejszy o wiele, niemniej wszelako arcyważny, a wpływ ich głęboki i pożądany. Nie pole to popisu, ale sumiennę, serdeczną a rozumną pracę:—nie rozgłosu też lecz pożytecznych płonów na niem szukać należy. Przy dobrej woli ludziom wykształconym ziarno do posiewu nie brak nie—dość rozejrzeć się wkoło siebie,—wybór nie-trudny,—przedmiotów do nauczającej pogawędki mnóstwo. (*)

— Na „Stypendyjum Kopernika” przesłali: M. S. rs. 1 k. 50.—Julija Wyszewska 50 kop.; X. X. w miejsce zbytowego wydatku rs. 5. W jednym z pism warszawskich mylnie przytoczono, że na powyższy cel ofiarowali rs. 50 uczniowie miejscowego gimnazjum, sumę taką bowiem przesłała szkoła prywatna p. Jakuba Popowskiego, t. j. przełożony, nauczy-

(*) Drugi list, który w tej chwili odebraliśmy, donosi nam, że odczyty w Częstochowie do dalszego czasu odłożone zostały.

ciela i uczniowie, jak to było wymienionem w N° 5 Tygodnia.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Odessy 6 marca.

W chwilach śnieżnych zawieruch, lub słot zimowych kiedy to płaty śniegu na wpół z deszczem zasłonią cały horyzont, zwykle mieszkańcy północy przenoszą się w marzeniach swoich w strony południa, gdzie wyobrażnia ich tworzy istny raj, w którym nierozłącznie przedstawiają się ciepłe promienia słońca i zieleni cudowna. Można być pewnym, że w tej chwili mieszkańcy chłodnych okolic przepełnieni takimi błogimi myślami. A jednak i mnie mieszkańca południa także prześladuje tu myśl podobna, wypatruję przyjsca tego ciepłego słońca, które nas przyzwyczaiło, aby już w połowie lutego cieszyć się piękną i prawie wiosenną pogodą. Tymczasem niestety, północ nie ma co zazdrościć południowi. Tu zdaje się, że zima zaczęła dopiero panować, morze zamrożone jak oko sięgnie, mrozy zaś i mroźne wiatry męczą nas okrutnie i psują piękną cerę odeskich piękności, które chciałyby odetchnąć świeżym powietrzem południowym, po ciągłych balach i innych nużących zabawach zapustnych, które, mówiąc w nawiasie, zakrawały w tym roku trochę na tak zwane chude bale, to bankructwo i upadek handlu dla wielu był na przeszkodzie do wesołego szafu. Świetnością się odznaczył szczególnie bal, dany na pożegnanie nieodżałowanego naczelnika kraju Gen. Kotzebue, a razem na korzyść ubogich studentów. Sala tutejszej bursy była przepelniona, cały odeski beau-monde tam się znajdował, wśród którego jaśniała jako królowa balu p. E....; bawiono się wesoło aż do porannej jutrzeńki, pięknych kobiet było niemało, a twarzyczki ich nie nie traciły przy naturalnych kwiatach, którymi obficie sala była otoczona. Na tym wieczorze, bawiący się doznali jednej więcej niezwykłej przyjemności, w widoku bijącej w sali fontanny, ślicznie urządzonej pośród kłębów zieloności:—jest to pierwsza fontanna z przeprowadzoną do Odessy wody dniewstrowej. Jednym słowem bal w rezultatach był świetny, bo potężny zasiłek pieniężny przybył dla uczącej się młodzieży; liczba której, w ostatnim dwuleciu, tak zwiększyła się, że pomimo otworzenia jednego realnego gimnazjum i dwóch progimnazjów, przy dawniejszych dwóch klasycznych gimnazjach i dwóch takichże progimnazjach, mimo licznych pensjonatów i szkółek pomieszczenia nie znajduje. Taki prąd naukowy jest nader pocieszającym, gdyby tylko był trwałym i wynikiem potrzeby ducha, a nie interesu.— Przy nowej ustawie o powinności wojskowej, oświata też znaczny krok naprzód robi, — osobliwie od-

VERBA VERITATIS

DLA PROPAGATORÓW ŻENSKIEJ EMANCYPACJI.

Muliebre bellum.

Cicero.

Nie zamierzam bynajmniej zdejmować zasłony z przeszłości, aby wywołać na scenę bohaterów owęj emancypacji, która ongi tak fantastycznie była reprezentowaną w klubach, teatrach, kawiarniach i na jarmarkach przez balagulską teźyznę, chcę tylko zastanowić się chwilę nad szumnym potokiem dysertacji o emancypacji żeńskiej, która u nas, tak jak i gdzie indziej, stała się od kilku lat najdrażliwszą kwestyją społeczną.

Znany uczony angielski John Stuart Mill do ostatniej prawie chwili życia swego pracował nad rozwiązaniem tej kwestyi, pracują nad nią dotąd jeszcze także niepośledniego znaczenia powagi: Jules-Simon, Holzendorf, Fanny Levald, Prądzyński, Świętochowski i t. d. Cui bono?...

Przypominam sobie, z jak szczerem wewnętrznym zadowoleniem słuchano mię (a w liczbie słuchaczy były nawet indywiduala z uciętym warkoczem), kiedy czytałem, drukowaną w Gazecie Polskiej, rozprawę Antoniego Nowosielskiego „O kwestyi kobiecej”,—słuchano, mówię, ze szczerem, niendaniem zadowoleniem, bo w tej rozprawie prosto i najdobitniej wskazano, co przystoi kobiecie i jakiej ona tak w dziewiczym jak i małżeńskim stanie ma

się oddawać pracy, aby uzyskać miano wzorowej niewiasty chrześcijańskiej.

A czyż nie pora przyjsć już do finału w tym z najsprzeczniejszych motywów złożonym literackim koncercie? Jeżeli przesada w traktowaniu kwestyi kobiecej przez angielskich i amerykańskich utilitarystów wstrętną nam się wydaje, to bardziej umiarkowany pogląd na ten przedmiot niemieckich arbitrów może i powinien zadowolić nas ostatecznie. *Praca dla wszystkich!*—oto godło niemieckich pisarzy w kwestyi żeńskiej.

Zdaniem ich wolny i niezem nieograniczony wybór takiego rodzaju czy to fizycznej, czy umysłowej pracy, do jakiej *in petto* uczuwa się powołanie, stanowi właśnie tę jedynie możebną emancypację, której płeć żeńska może i powinna żądać od mężczyzn. Dla tego twierdzą oni, wypada na samprzód obręb pracy kobiecej rozszerzyć o tyle, o ile na to okoliczności, oraz rodzinne i społeczne stósunki kobiety pozwalają; a potem przygotować ją elementarnie do nowęj karyjery stósownem wychowaniem i ukształceniem. O różnicy w zdolnościach mężczyzny i kobiety, tak fizycznych jak i umysłowych, niema tu co gadać; *magister rerum*—potrzeba,—dobrowolna praca i współzawodnictwo wszystko potrafią zrównać i do jednego sprowadzić mianownika. Wszakże gdy zapytają nas: azali nie ucierpi na tém powołanie kobiety pod względem naturalnym i estetycznym? To tego nie będziemy w stanie rozstrzygnąć teoretycznie, a priori, ani twierdzącym ani przeczącym sposobem. To tylko jedno nie podlega wątpliwości, że najpierwszym i

najważniejszym obowiązkiem kobiety jest—obowiązek macierzyński. Patrząc na to, jak ona spełnia ten święty obowiązek, możemy twierdzić z pewnością, że kobieta głównie przyczynia się tak do wzrostu jak i do upadku swego narodu, a nawet i całego człowieczeństwa, którego zdrowie, zamożność i szczęście bezpośrednio zależą od macierzyńskiego wychowania i od miłości rodzinnej, ugruntowanej na związku małżeńskim.

Zgadając się przeto po większej części z poglądem niemieckich pisarzy na kwestyją kobiecą możemy bez skrupułu, chociażby tylko dla zabawy czytelników *Tygodnia*, przejść do różnych ekscentryczności, jakie nam w tym przedmiocie podaje prasa zagraniczna. W Anglii, jak wiadomo, poczęto już seryjo traktować o tém, że się godzi i nawet wypada koniecznie dopuścić kobiety do uczestnictwa w parlamencie. Jedni chcą, aby dla nich był otwarty wstęp do izby lordów, drudzy pragną usadowić je na ławach izby gminnej. Ważna ta kwestyja w liczbie innych była roztrząsaną na meetingu, który się odbywał w Londynie dnia 6 czerwca r. z. pod prezydencyją sławnego filantropa Bowringa. Zauważmy tu mimochodem, że chociaż John Bowring znakomite zajmuje miejsce w gronie filantropów, to jednak nie przeszkadza mu bynajmniej sprzedawać opium chińczykom; a zresztą Anglicy nie zwracają nigdy uwagi na takie fatalizki. Otóż na meetingu, o którym dopiero co wspomnieliśmy, jeden uczony oksfordzki, p. Hoskins, dowodził, że należy koniecznie przypuścić kobiecie do posiadania tych praw i prerogatyw politycznych, jakie

działa pomyślnie na naszych izraelitów, zbliży ich przez publiczne wychowanie, z ludnością wśród której żyją dotąd odosobnieni, a wyróżniając się wybitnie na każdym kroku i pogrążeni tylko w widokach zysków materyjalnych, czynami swymi niejednokrotnie stwierdzają pasożytność miano.

Pogłoska, o uformowaniu przy tutejszym uniwersytecie fakultetu medycznego, nabiera pewności, spełnienia tego faktu wszyscy szczerze pragną, co daj Boże prędzej. Może rozszerzony zakres działalności umysłowej, sprawi wyłom w zwyczajach naszych towarzyskich, w których treści przeważają karty, zabawy i ploteczki, sięgające niekiedy stopnia, jaki w gramatyce superlativus'em nazywają.

Czytelnicy pism warszawskich naprośnie oczekują w zajmujących korespondencyjach z nad Pontu Leszka Niezabudki, — wyjaśnienia rezultatu sprawy zapisu s. p. Konarskiego, która nas tu wielce obchodzi, — miałaby już utonąć w fali zapomnienia? Wątpię.
D. D.

Monachijum 8 marca.

Przyrzekłem wam przy ostatniem widzeniu, nadsyłać wiadomości z bawarskiej stolicy, gdy do niej dotrę szczęśliwie. Wybaczenie jednak, że na wstępie niezbyt obficie się wywiążę z danego słowa. Kto jednak podróżuje nie dla przepędzenia czasu, a z celem poważnym do pewnego punktu podąża i dłużej w nim przebywać zamysła — musi i o swoim zajęciu niezapominać i postarać się przedewszystkiem o jakie takie pomieszczenie: do czego dorzuciwszy oddanie listów rekomendacyjnych, złożenie obowiązkowych odwiedzin i tym podobne szczegóły, dla cudzoziemców trudne a niuniknione, łatwo możecie mieć mię za wytlómaczonego, że dziś nie piszę obszernie, — w przyszłości zato poprawię się przyrzekam.

Grono medyków tutejszych, a mianowicie młodzież poświęcająca się studjom lekarskim poniosła w ostatnich dniach zeszłego miesiąca dotkliwą stratę przez śmierć profesora dr. Lindwurm'a, dyrektora kliniki. Pogrzeb jego w d. 24 lutego r. b. był pierwszym, jaki tu się odbył, cywilnym pogrzebem. Następnego dnia uczczono pamięć zmarłego profesora, wedle niemieckich zwyczajów, wspaniałym Fackelzug'em. Pochód złożony z samych studentów medycyny, w towarzystwie niektórych z kolegów zmarłego, wyruszył po szóstej wieczorem z placu Odeonu i zakończył się nad grobem na cmentarzu.

Wielka to prawda, że śmierć i życie, smutek i wesele, tak ściśle w paśmie dni naszych się wiążą, tak często bezpośrednio jedno po drugich następują, że nieraz z odbieranych wrażeń trudno sobie zdać sprawę i usta się śmieją choć łza w oku błyska, lub przeciwnie radosne uczucie zaciemnia niespodziewanego żalu chmura.

posiadają mężczyźni, i ten swój dowód opierał na historycznych przykładach, wskazując te królowe i cesarzowe, które wcale niegorzej od mężczyzn rządziły losami państw i narodów. W końcu zaś na uwienczenie swojej logomachii wniósł tę stanowczą petycję, aby kobiety korzystając ze swoich praw elekcyjnych wybrały ze swego grona i delegowały do wyższej izby lordów półtoraasta swoich reprezentantek. Ani się śniło zapewne tak gorliwemu patronowi emancypacji płci pięknej, aby ta jego petycja mogła niepodobać się którejkolwiek z kobiet, był więc najsmutniejszy dziwiwiony i najbaniebniej skonfundowany, gdy ona przez obecne na tém zgromadzeniu damy i pauny przyjęta została z największym oburzeniem. Wszystkie krótko ostrzyżone główki, jakby pod elektrycznym prądem, silnie zadrgały, u niektórych nawet pospadały na ziemię okulary.

— Jaktó! wrzasnęły furioso soprany i kontralty, wyznaczają nam miejsce w izbie lordów? A coż my możemy mieć do czynienia w tym ascetycznym przybytku dziadów, samych niedołęgów! Nam są potrzebne burze, szermierka, walki nieustanne, takie właśnie, jakie ożywiają izbę gminną! Oto, gdzie jest właściwe dla nas miejsce!

— Słuchając p. Hoskins'a, zawołała jedna miss z podniesionym w górę pachitosem, musiałam przyjść do wniosku, że jest on prawdziwym wilkiem w owczej skórce, bo któż tu nie pojmie, że on powierchownie tylko ob staje za nami w kategorii prawa wyborczego, w rzeczy zaś samej chce on podać w ręce naszych wrogów broń, którąby oni z

Mysli te przyszły mi żywić na pamięć właśnie owego wieczoru, gdy za cmentarza, po poważnym pogrzebowym obchodzie podążaliśmy do teatru na uroczystość innego rodzaju, wprost tamtęj przeciwną. Tam śmierć, wspomnienie, łyż i westchnienia — tu przedświt życia, różowe nadzieje — wesołe okrzyki i oklaski. Był to ostatni występ panny Stehlla, artystki opery tutejszej, wychodzącej za mąż za jakiegoś barona i z tego powodu opuszczającej scenę na zawsze. Poprzedniego dnia król Ludwik obdarzył pannę S. orderem bardzo rzadkim za sztukę i talent, a miasto ofiarowało jej wieniec wawrzynowy wartujący 16000 złr. i wiele innych podarunków brylantami zdobnych i kosztownych. Na przedstawieniu, na którym dzięki kolegom się znalazłem, teatr przepełniony był publicznością, bo wszyscy miłośnicy sztuki, od samego króla Ludwika począwszy, za punkt honoru uważali sobie usłyszeć po raz ostatni ulubioną śpiewaczkę. Zasypywano ją też bezustanku prawie kwiatami, a po skończeniu sztuki, po siedemkroć przywołana, obrzucona gradem bukietów, chcąc podziękować publiczności, kilka słów zaledwie przemówić mogła — łyż i wzruszenie nie pozwoliły na więcej.

Przy wyjściu rozdano zgromadzeniom setki fotografii żegnanęj z takim zapalem artystki. Król ofiarował jej swoją karetę, która powiozła ją do hotelu Pór roku na przygotowany bankiet pożegnalny. Towarzystwo artystce kilkanaście tysięcy publiczności wydającej na cześć jej okrzyki. Niedoczekano na tém. Tłumny ów orszak zatrzymał się przed hotelem, dopokąd nie nadszedł pochód z pochodniami, urządzony przez artystów — oklaski i wiwaty przywołały artystkę do okna, a za ukazaniem się jej wykonano serenade z wyjątków z różnych oper, przeszło całą godzinę trwającą. Publiczność w głębokiej ciszy, mimo chłodu i błota po kostki, czekała cierpliwie końca śpiewów, poczem raz jeszcze ponowiły się okrzyki, a sztuczne ognie oświetliły gęste tłumy zgromadzonych i postać artystki ze łzami dziękującej obecny.

No — pomyślałem sobie, wracając śpiesznie ku domowi i omijając ożywione gromadki bawarów — nie żał tu być artystą i talent swój kształcić, skoro tak wysoko bywa się cenionym i odbiera się tak znaczące dowody uznania. Jakże to często u nas w kraju zdarza się zupełnie inaczej. Ale z drugiej strony posadzałem bawarów o przesady trochę. Bo coż już więcej zastosowaćby mogli, gdyby im przyszło rozstawać się, żegnać jakiegoś rodzinnego męża stanu, uczzonego, genialnego pisarza, znakomitego wynalazcę, lub przyświecającego ogółowi wysokimi cnotami współobywatela? Prawda tylko, że tacy ludzie nie ubiegają się najczęściej za błyskotkami — a zasługi ich, choć mniej może na razie rozgłoszone, niespożyte za to potem doczekują się pamięci.

czasem przeciwko nam obrócić mogli.

A ten wilk w owczej skórce, oszołomiony gradem tak ostrych i najmniej niespodziewanych pocisków, siedział nieboraczysko ze spuszczoną głową. Jakby przypomniał sobie, że popełnił jeszcze inną niedorzeczność, ośmielił się bowiem rozprawić o domowych obowiązkach kobiety, jako żony, matki i gospodyni, ze strachem więc oczekiwał kary za to swoje zuchwałstwo.

Jakoż powstała ze swego miejsca miss Folkner i zwróciwszy się do wilka z okiem pełnym wzgardy rzekła: —

— Robicie nam insynuacje o domowych naszych obowiązkach, ba, ba! zanadtoście zhardteli! Ale wszystkie wasze moralizacje i troski w tym względzie na nie się teraz nie zdadzą! To prawda, że kobiety dotychczas niańczyły w domu dzieciiska jak sługi najemne, dzięki jednak światłu, które spłynęło na nie z widokrepu nowych idei postępowych, zrozumiały one wreszcie, że przyszła już kolej na mężczyzn, że pora im nakoniec pozbyć się tego ciężaru!

Gdyby więc który z adoratorów tej genialnej panny oświadczył się o jej rękę, zadowoliliby ją dopiero kompletnie, stósując się do jej doktryny we własnej swojej rodzinie.

W Ameryce bohaterki żeńskiej emancypacji dalej jeszcze zachodzą w swoich rozszerezeniach. Czytamy w gazecie *Parlament* dokładne sprawozdanie o jednym meetingu, który miał miejsce niedawno w Nowym-Yorku i na którym przez zgromadzoną pleć piękną uchwalone zostały w liczbie innych ta-

Trafłem w Monachijum szczególnym zbiegiem okoliczności na cały szereg wyłącznie artystycznych festynów i owacyj. — W tych dniach bowiem przypada 25-letnia rocznica dyrektorstwa akademii sztuk pięknych Kaulbach'a, znakomitego malarza, ku uczczeniu którego czynią wielkie przygotowania. Dalej znów, nastąpi powitanie panny Zigler, artystki dramatycznej, najpierwszej podobno w Niemczech, po odzyskaniu zdrowia wracającej na scenę.

Ziomków naszych malarzy, mistrzów i uczących się, przebywa tu niemało — rój między nimi wiodą Brandt i Chelmoński, których talent, niemcy nawet wysoko bardzo cenią. W przyszłym liście więcej o nich napiszę.

B. Gr.

WYSTAWA ROLNICZA.

PROGRAM WYSTAWY.

(dokończenie).

F) Narzędzia do transportu.

6 K. Wozy, kury, furgony, bryki, taczki, upręgi różnego rodzaju, worki, postrońki i t. p.

G) Maszyny i narzędzia do przeróbki surowych produktów i materyjalów.

7 K. Aparaty i przyrządy gorzelniarne, piwowarskie, dla olejark; warki dla młynów, tartaków; przyrządy dla wyrobki gontów, dranic, dla robienia masła, serów, drożdży prasowanych; tarki, szarpacze, sieczkarnie i t. p.; przyrządy do fabrykacji cegły, dachówek i rur drenarskich, do obróbki lnu i konopi i t. p.

H) Motory.

8 K. Lokomobile i rozmaitego systemu manège.

I) Przyrządy hydrauliczne.

9. K. Pompy wszelkiego zastósowania, turbiny, koła młyńskie, rozmaitego systemu sikawki i drabiny potarne i t. p.

K) Narzędzia ręczne i porządki gospodarskie.

10. K. Różnego gatunku widły, szpadle, szufle, łopaty, kosy, sierpy, motyki, grabie i t. p. Naczynia do nabiału, skopki, kadzie, wszelkie narzędzia ogrodnicze, pily, narzędzia do karzowania drzew i t. p.

L) Różne narzędzia i przyrządy fizyczne.

11 K. Miary, wagi, dynamometry, barometry, termometry, sunometry, przyrządy do oznaczania ilości krochmalu, probierze do mleczywa, cukromierze i różnego rodzaju aerometry i t. p.

M) Popisy pracowników.

12 K. Próby i popisy pracowników w polu, poprawnemi i ulepszonemi narzędziami.

ODDZIAŁ V.

Plany i modele budowli wiejskich, oraz materyjały budowlane niepalne.

1 Konkurs. Plany i anszlagi na wszelkie budowle, mieszkalne, składowe lub fabryczne, w ścisłym związku z gospodarstwem wiejskiem zostające. 2 K. Projekty i modele

kie aksyjmaty:

— Kobieta nie jest obowiązana łączyć się z mężczyzną dogonnym nierozzerwanym związkiem. Jeżeli która w małżeńskim swém pożyciu nie znajduje pożądaných ani słodyczy, ani korzyści, więc, rządząc się naturalnem, prawem może sobie wybrać za małżonka innego mężczyznę, któryby był wstanie zapewnić jej szczęście.

— Kobieta zostawać powinna przy swoim małżonku do czasu tylko, póki on jest młody, piękny, zdrowy i w możności zaspakajać wszystkie jej żądania, od takiego zaś, co wyzuli się z majątku, stracił zdrowie, wyłysiał i t. d. jak od niepotrzebnego ciężaru żona bez żadnego skrupułu uwolnić się powinna.

Zgromadzenie przyjęło z entuzjazmem wniosek tyczący się sprostowania w prawodawstwie amerykańskim artykułu o ślubach, a także petycję do rządu — o umieszczenie w domu waryjatów jednego obywatela nowojorskiego, który, będąc pozwanym za zabójstwo kochanka swojej żony, został przez sąd uniewinnionym.

Kobiety francuzkie w sprawie emancypacji daleko niżej stoją od angielskich i amerykańskich kobiet. Pani George Sand, uważana powszechnie jako wzór emancypacji żeńskiej we Francji *ad extremum* posuniętej, kiedy ją w r. 1848 uroczyste zaproszono na członka do zgromadzenia narodowego, seryjo odpowiedziała, że uczucie godności kobiecej nie pozwala jej zajmować miejsca w tém zgromadzeniu. Jakże ona musi być upośledzoną w opinii dam angielskich, tak żarliwie ubiegających się o miejsce w izbie gminnej.

praktycznych sposobów krycia i wiązania dachów w budowlach gospodarczych, ogrodzeń, mostów wiejskich, utrwalania brzołów rzecznych i t. p. 3 K. Wyroby strycharskie i zdunskie jak: cegła, dachówka, drenaż, kafle i stawiane z nich praktyczne piece i kuchnie.

ODDZIAŁ VI.

Wzorowe gospodarstwa i rachunkowość gospodarza.

A) Wzorowe gospodarstwa.

Gospodarstwa kwalifikujące się do konkursów w niniejszym oddziale dzielą się na trzy kategorie, a mianowicie:

1) Większe, obejmujące przestrzeń przynajmniej 10 włók miary nowopolskiej (150 desiatyn).

2) Średnie — na przestrzeni od 1 do 10 włók (od 15 do 150 desiatyn).

3) Drobne włościańskie, ogrodnicze lub plantatorskie, mniej od włók (15 desiatyn) obejmujące.

1 Konkurs. *Gospodarstwa większe.* Do niniejszego konkursu potrzeba złożyć opis obejmujący następujące szczegóły:

a) Dział statystyczny.

Przebieg? Granice? Odległość od punktów handlowych, i ważniejszych komunikacji i stan tych ostatnich? Odległość od fabryk i zakładów przemysłowych z miejscowym gospodarstwem bliższy związek mających?

Opis i stan budowlany oraz wewnętrzne urządzenia tychże? Jaka jest praktykowana robocizna i jaki koszt najmu? Rodzaj gruntu i jak według praktykowanej klasyfikacji? Opis ludności miejscowej i stan moralny tejże? Czy są na miejscu narzędzia pożarne, jakie mianowicie i w jakiej ilości? Czy znajduje się szkoła, szpital, lub też czy w inny sposób pomoc lekarska jest zapewniona?

b) Dział rolny.

Jaka jest uprawa gruntu, jak głęboka órka i jaki rodzaj orki? Jakie plugi są używane i za najlepsze uznane? Jaka jest uprawa roślin okopowych? Jaka jest uprawa łąk, w jakim stanie utrzymywane są łąki i pastwiska? Czy gnojniki są zaprowadzone i jak nawozy i komposty są utrzymywane? Czy słomy są używane i jak wydobywane i jak używane? Jaki jest inwentarz martwy i jaki stan onego? Jakie maszyny i narzędzia do gospodarstwa są wprowadzone i które mianowicie okazały się najlepszymi?

c) Dział eksploatacji roślinnej.

Jaki jest system gospodarstwa, czy płodozmian jest zaprowadzony, jaka jest rotacja, jaki jest stosunek gruntów rocznie wymierzanych do ogólnej przestrzeni gruntów w uprawie będących; czy wymierzanie odbywa się nawozem wyprodukowanym na miejscu, czy też w części sztucznym i jakim mianowicie? Ile i jakiego zboża się wysiewa i po ile na morgu 300 prętową (pół desiatyn)? Jaka jest ilość przeciętna zbiorów w 3-ich ostatnich latach? Jakiego gatunku zboż (pod względem dobroci ziarna) są używane i jakie okazały się być najkorzystniejszymi pod względem wydajności plonu i piękności ziarna? Jakiego gatunku roślin pastewnych są zasiewane, z jakich gatunków robią się mieszanki i jakie z takiego obsewu są zbiory z morgi 300 prętowej? Czy plantacja chmielu jest zaprowadzona? Jakiego są łąki gruntowe, czy uszczelnione i ile siana z takowych na morgu 300 prętowej się zbiera? Czy jest las, jak jest utrzymany, czy podzielony na poręby i podług jakiego systemu, czy zagajniki są uprawiane i obsiewane? Czy wyrób smoły, terpentyny i t. p. produktów ma miejsce? Jakiego są zakłady przemysłowe w majątku i jak są prowadzone? W końcu jak jest prowadzona rachunkowość i jakie są źródła dochodu, z dołączeniem bilansu z ostatnich 3-oh lat?

d) Dział inwentarski.

Ilość ogólna inwentarza żywego, to jest: koni, bydła, owiec, świń i t. p.

Niezależnie od tego wykazać szczegółowo: Ilość inwentarza roboczego, t. j. wołów i koni for-

nalskich ich stan i rasa? Ilość krów dojnych, ich stan i rasa i ile mleka dają? Ilość owiec produkowanych dla wełny, ich stan i rasa i ile wełny wydają? Po ile wełna sprzedaje się? Jaki jest roczny przychód ze wszystkich rodzajów inwentarza i jaki jest dochód z przychowku? Ile opasów rocznie się produkuje, czy tylko z wybrakowanego bydła miewa opasy, czy też i z zakupionego i po ile takowe sprzedaje? Ile skopów rocznie produkuje i po jakiej cenie takowe się sprzedają? Jakiego sposobu używa do najlepszego wypasania bydła i skopów i co wypasienie woli i skopa kosztuje? Jeżeli trzoda chlewna jest utrzymywana, jaki jej stan i rasa, czym żywna, co utrzymanie kosztuje i jaki dochód przynosi? Czy się hodują pszczoły i w jakim stanie jest pszczolnictwo, jakiego rodzaju są ule? Czy rybołówstwo się znajduje i jak jest prowadzone? W końcu czy jedwabnictwo jest zaprowadzone i w jakim się znajduje stanie?

e) Dział melioracyjny.

Czy zastosowane jest marglowanie, wapnowanie lub drenowanie i na jakiej przestrzeni? Czy irygacje łąk lub inne ulepszenia tychże są zaprowadzone? Czy nawozy sztuczne i chemiczne są używane i z jakim rezultatem, z jakim nakładem to ma miejsce, z wymienieniem w opisie szczegółów co do powyższych melioracji? Czy drogi są meliorowane i jak, czy drzewami są obsadzone i jaka ilość drzew na drogach się znajduje? Czy żywopłoty około folwarków i przy wsi są zaprowadzone? Opisać szczegółowo jaki jest stan ogrodnictwa i czy szkółki i jakiego rodzaju drzew i krzewów są zaprowadzone?

2 Konkurs. *Gospodarstwa średnie.*

Złożyć winny także jak w poprzednim konkursie opisy, ze skróceniem tylko szczegółów tychże opisów.

3 Konkurs. *Gospodarstwa na małych przestrzeniach.*

Posiadacz winny złożyć deklaracją przez wójta spisana, iż takie to gospodarstwo przystępuje do konkursu i poddaje się pod ocenienie delegacji, przez Komitet Wystawy złożyć się mającej, w celu sprawdzenia i uskutecznienia treściwego opisu na gruncie.

B) Rachunkowość i kontrola gospodarza.

4 Konkurs. Należy przedstawić księgi prowadzonej rachunkowości tak szczegółowych galgzi, jako i ogółu gospodarstwa dotyczące; dzienniki czynności gospodarskich i wzory raportów. Jeżeli są czynione spostrzeżenia meteorologiczne lub inne miejscowe obserwacje, należy również takowe przedstawić.

Uwaga! Wzorów deklaracji i wykazów szczegółowych nie podajemy dla braku miejsca, na żądanie wszakże czytelników w razie zgłoszenia się, potrzebny odpis natychmiast wysyłamy.

(przyp. red.)

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Osady rolne. W d. 21 lutego (5 marca) r. b. p. p. Feliks Sobusiński, wice-przewodniczący, Antoni Białecki, przewodniczący w zarządzie, Goshel budowniczy i Józef Reichman, bezinteresowny przedsiębiorca wykonania robót, zjechali na grunt osady Studzieniec, by na darowanej „Towarzystwa osad rolnych” przez rząd przestrzeni, 117 morgów obejmującej, wybrać miejsce pod mające się znaleźć w r. b. budowie pierwszej osady karnej rolniczo-zemleśniczej.

Po szczegółowym obejrzeniu miejscowości wybrano najwięcej zwłosem wzgórze, jako najsłuchsze, pod przyszłą budowę zakładu. Materjały rozpoczęto już zwozić bardzo energicznie, a za kilka tygodni, gdy pora roku pozwoli i do robót przystąpić, założonym będzie kamień węgielny ze zwykłą w podobnych razach uroczystością. Jeżeli tylko zarząd towarzystwa zechce wcześniej o dniu tym zawiadomić ogół za pośrednictwem pisma peryjodycznych, to bezwzględnie wielu z członków, tych zwłaszcza, którym ułatwia przyjazd komunikacja kolejną żelazną, pośpieszy przyjąć udział w początku dzieła,

mającego się dźwignąć zbiorowymi siłami, którego też i rozwój dalszy, a więc i rozległość dobroczynnego wpływu zależą jedynie od poparcia, jakie wytrwale towarzyszyć mu winno ze strony inteligentnego ogółu.

Mówiąc już o osadach rolnych, przypominamy członkom towarzystwa wniesienie gdzie należy bieżących składek — wszystkim zaś czytelnikom, że każda na ten cel ofiara jest nader pożądanym przyroczkiem dla funduszów tak prawdziwie pożytecznej instytucji.

Konkurs. Redakcja „Bluszczu” chce dostarczyć matkom dzieło o wychowaniu dzieci oparte na gruntownych zasadach i wszechstronnie przedmiot ten traktujące ogłosiła konkurs na opracowanie dzieła. — „O wychowaniu matczyńskim.”

Oceniając, jak na to ze wszech miar zasługują, zaczęły prace i usiłowania redakcji „Bluszczu” podajemy główne zadania, które piszący rozwiązać winien, by w dziele swém wskazać matkom zasadnicze środki działania w pracy wychowawczej.

1) Jak matka ma postępować z dzieckiem od lat najpierwszego dzieciństwa?

2) Jaki w wychowaniu matczyńskim powinien być stosunek matki do córki, a jaki do syna?

3) Formalne działanie wychowania matczyńskiego i nauka.

4) Co należy rozumieć przez wykształcalność umysłu ludzkiego, ile godzi się wazyć naturalny kierunek zdolności i siłę obdarowań wrodzonych?

5) Matka wobec średniej i wyższej nauki dzieci.

6) Jak wychowanie matczyńskie działać powinno na wyrobienie się charakteru istoty wychowywanej?

7) Dziecko chowa się dla przyszości, jak więc iść w wychowaniu za prądem pojęć nowych i jak je stosować w wychowaniu dziecka?

8) Jak wychowanie powinno przeciwwazyć złe wpływy zewnętrzne, działające nieuniknienie na dziecko w postaci tak zwanego świata?

9) Jak powinien się urobić moralny stosunek dziecka do rodziny?

10) Jakiem być powinno stanowisko matki, gdy córka z ukończeniem nauki obowiązkowej a syn z ukończeniem szkół średnich, staną przed nią jako młodzież dojrzałości już bliska, a przecież jeszcze niedojrzała?

11) Jak ofiara przywiązania rodzicielskiego powinna się posunąć daleko z chwilą, gdy dziecko zupełnie już dojrzałe ma wystąpić w życie, jako jednostka niezależna od rodziny?

Blizsze rozwinięcie powyższej przytoczonej kwestyj znajdują czytelnicy w M 9 Bluszczu z r. b. Warunki zaś konkursu są następujące:

1) Rękopisy winny być nadesłane najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1875 r.

2) Rękopisy nadsyłane oddane zostaną do ocenienia oddzielnemu Komitetowi złożonemu z osób, których nazwiska w dniu zamknięcia konkursu przez pisma publiczne ogłoszonymi będą.

3) Autor dzieła przez komitet za odpowiednio uznanego otrzyma od wydawcy „Bluszczu” rs. dwieście. Własność rękopisu zostaje przy autorze, redakcja „Bluszczu” zostawia tylko dla siebie prawo pierwszeństwa do nabycia rzezonego rękopisu.

4) Paczki zawierające rękopisy winny być opatrzone osobnym znakiem, w oddzielnej zaś kopercie zapieczętowanej, z napisem:

„Do księgarni Michała Glücksherga. Na konkurs dzieła o wychowaniu matczyńskim.”

mieścić się winna kartka obejmująca nazwisko autora, oraz znak ten sam, co na paczce zawierającej rękopis.

Adres: Do księgarni Michała Glücksherga w Warszawie, przy ulicy Krakowskiej - Przedmieście w domu JW. hr. Krasieńskiego M 411 (7 nowy).

Zmarły niedawno znakomity belletrysta angielski Karol Dickens miał wiele sposobności do poznania praktycznie, co to jest kobieta *emancypowana*? Publicznymi odczytami swoich utworów wzbudzał zawsze najwyższy entuzjazm w całym audytorjum, szczególnie zaś serca kobiet tak potężnie elektryzował, że niektóre z nich zapalały się najgorętszą ku niemu miłością. Była pomiędzy niemi jedna, dość znana miejskiej społeczności ze swojej emancypacji, co ze dwadzieścia najczulszych listów przelała do niego, domagając się o wyznaczenie choć kilku chwilek na tajemną z sobą schadzkę. Wszystkie te listy oczywiście zostały bez odpowiedzi. Otóż rozkochana kobieta, doprowadzona taką obojętnością do rozpacz i szaleństwa, postanowiła zabić ubóstwanego przez siebie człowieka, i rzeczywiście rzuciła się na niego ze sztyletem wśród tłumy, kiedy wychodził z teatru. Szczerściem udało się Dickensowi uniknąć morderczego ciosu, a kiedy świadkowie tej sceny porwali się, aby tę nieszczęśliwą, jako zbrodniarkę, zatrzymać i oddać w ręce sprawiedliwości, on z właściwą sobie powagą wystąpił w obronie rozszalonej swojej wielbicielki, przedarł się do niej przez tłum wzbudzony, pozwolił jej oprzeć się na swoim ramieniu i zaprowadził do swojej karety, umieścił ją w niej ze swoim stangretem, sam zaś zajął miejsce na koźle i paląc dziarsko z bicia pomknął się strażą wśród hucznych oklasków teatralnej publiczności. Po kwadransie stanął u bramy paradnego lokalu swojej niefortunnej kochanki i tam ją, gdy wysiadła przy jego pomocy, naj-

grzeczniej pożegnał z tą serdeczną admonicyją, aby go nadal zostawiła w pokoju, a sama odtąd nierozważnym użyciem pióra i sztyletu nie wystawiała siebie na podobne przykrości, jakich obecnie doznała.

Dość tych przykładów, aby się przeświadczyć do czego doprowadzić może kobietę *emancypacja*. Jestto żywioł potrzebny może jak ogień, ale też równie jak ogień niebezpieczny. Mając to na uwadze powinniśmy się obchodzić z emancypacją bardzo a bardzo ostrożnie, jeżeli chcemy uchronić od zagłady tę drogą po przodkach naszych spuściznę, która nas światem ogniwem wiary i moralności wiąże jeszcze z bogobojną przeszłością. O każdej rzeczy, choćby największej wagi socyjaldnej można rozprawiać *pro* i *contra*; idzie tylko o pozór iskrzący się jakimś mamidłem postępu, aby najgubniejsza w zasadzie idea zjednała sobie tu i owdzie szczyrnych zwolenników. Taki pozór przybiera widocznie emancypacja pod piórem tych progresistów, którzy o postępie zdrowego nie mają pojęcia i którzy, wyobraziwszy sobie, że nasze kobiety mają zatamowaną drogę do rozwoju i spozycykowania naturalnych swych zdolności, niewachają się wskazywać im tych właśnie manowców, które prowadzą do owiej potwornej zamorskiej, śmiśnej lub sztyletem uzbrojonej samodzielności. Straszne to narzędzie emancypacji!!! Bądźmyż z nią ostrożni, kiedy widzimy, że tak snadnie anielską istotę w dyjabła przeistoczyć może.

Wszakże, chcąc sobie zdać sprawę ze wszystkich elukubracij ultrapostępowych, jakieśmy o

emancypacji czytali, przychodzimy do wniosku, że tak olbrzymi, piramidalnej wagi materjał mógł być nagromadzony tylko przez fantastyczne, idea średniowiecznego rycerstwa opętano głowy. Bo czyż godzi się myśleć i pisać seryjo o tém, co jest pustem tylko słowem, a nie rzeczą istotną? O jakieżże to emancypacji może być dzisiaj mowa u nas, u nas prawowiernych słowian, których Chrystus tak dawno boską swą mocą z pod władzy czartowskiej wyemancypował! Tylko jakiś tam hereetycki brutalizm, jakaś doktryna pseudo pozytywna może utrzymywać niektóre z naszych kobiet w poddaństwie i niewoli; ależ te biedne, biernie natury istoty, nie roszcąc bynajmniej pretensyj do katedry profesorskiej, nie wywierają też żadnego wpływu na ogół tak szczerze zasilany przez poczciwą naszą starą prasę. Pozostaje więc tylko rada, a rada prawdziwie przyjacielska tym wszystkim, którzy emancypować pragną z pewnej niewoli piéc żeńską. Oto niech się oddadzą całkiem studjowaniu wschodniej lingwistyki; tam na wschodzie, przepelnionym klauzurami i eunuchami, emancypacja może się uważać za kwestyją żywotną, tam oni, przemawiająo czy to tureckim, czy mongolskim, czy chińskim językiem, mogą spełnić prawdziwie apostołską usługę i nikt tam nie ośmieli się powiedzieć im, że rozprawiają *de lana caprina*, albo że strzelają do celu z zawiązanymi oczyma. *Dziś*.

Kijów d. 22 stycznia 1874 r.

Benedykt Dolega.

MABELA VAUGHAN

PRZEZ MISS CUMMING

tłómaczona z angielskiego

przez S.....ską.

(ciąg dalszy)

— Jeszcze kilka tygodni, a od rana do wieczora, cieszyć się będę uśmiechem ładnej Mabeli, mówił sobie, leżąc wyciągnięty niedbale na sofie w klubie i patrząc na niebieskawy obłok dymu ze swego cygara. Podróżować z nią! Czarującą istotą... piękną i zachwycającą się wszystkiemi! — Westchnął, albowiem byłby ją pokochał, gdyby znalazło się w jego sercu miejsce, na tak czyste uczucie.

— Bał odpowiedział sobie, każda pora ma swoje przyjemności. Może na przyszłą zimę popłynę na wyspy Sandwich, mówią, że tamtejszy klimat jest nieporównany.

Gdyby między jego i Mabeli sercem istniał związek magnetyczny, budowane przez biedne dziewczę zamki na lodzie runęłyby jak gmach postawiony na piasku, który burza znosi, ale ich dusze nie rozumiały się weale i biedna Mabela marzyła po dawnemu. Pogrążona była jeszcze w dumanii, ożywioném nadzieją, kiedy jej samotność przerwana została przybyciem osoby, nieczęsto do niej zachodzącej... Był to Henryk. W sposobie, w jakim wszedł do pokoju, obciążając pot z czoła i rzucił się na sofę, było coś dawniej swobody i zaniechania.

— Jakież to upał mamy dzisiaj, — powiedziała Mabela.

— Nieznośne gorąco, — odrzekł, biorąc do ręki wachlarz, używany przed chwilą przez panią Vannecker. Nie pamiętam podobnych upałów w maju; jednakże u ciebie bardzo przyjemnie, to najchłodniejszy pokój z całego domu.

Nastąpiła chwila milczenia; wyczerpawszy ten przedmiot, brat i siostra, nie mieli nic więcej do powiedzenia sobie; oni, co niegdyś mieli w sobie wzajemnie ufność nieograniczoną. Wszakże po małej przerwie, Henryk nagle wykrzyknął:

— A zatém, będziemy mieli nową osobę w rodzinie!

Mabela drgnęła, myśląc, że to spostrzeżenie odnosi się do pogłosek, jakie o niej krąży; ale brat uspokoił ją wkrótce, dodając napół żartobliwie i napół szyderczo.

— Tak, mój Boże! Ni mniej, ni więcej, tylko pełnomocnika, zakurzonego i zapleśniałego prawnika; interes zawarty bez najmniejszego uprzedzenia o tém strony interesowanej; przestarzała nauka starego sędziego Paradoxa, będzie jak mówią kuznia, w której mają ze mnie zrobić prawne narzędzie.

I gorzkim śmiechem wybuchnął. Mabela nie odpowiedziała, nie chcąc przyznać, że wiedziała już o tém postanowieniu.

— Doskonały interes, mówił dalej rozgniewany Henryk, prawdziwie to żart śmieszny! Rozporządzać człowiekiem, nie naradziwszy się z nim nawet: — dziecko, choć tak mało ma krwi w żyłach, nie pozwoliłoby w ten sposób z sobą postąpić.

Mabela widziała, że nieostrożnym było ze strony ojca, zrobienie podobnej umowy bez porozumienia się poprzednio z Henrykiem. Wiedziała, że naprózno robiłaby jakiegokolwiek przełożenia bratu, który od dzieciństwa przywykł kierować się własną wolą, czuła się jednak w obowiązku usprawiedliwienia zamiaru p. Vaughan'a względem syna.

— Przecież to jest zawód, mówiła, jaki zawsze najlepiej lubiłeś, zdawało mi się, że chciałeś dawniej zostać adwokatem?

— Choćby i tak było, odparł cierpko Henryk, czyż teraz pora rozpoczynania tak nudnej nauki? Czy myślisz, że powietrze w L. ma w sobie wszystko, czego potrzeba do obudzenia ambicyi i zachęcania do pracy? Ojciec się pomylił, myśląc, że się oddam pod kierunek przedpotopowego prawnika, albo że dam się przywiązać do spódnicy dwóch starych bab. Możesz jechać do ciotki Małgorzaty, jeżeli masz ochotę i zasiąść między nią i ciotką Sabyją, aby się wydoskonalić w robocie pończochy, moja fantazyja ma wyższy polot, — dodał kładąc głowę na poduszkach od sofy, z wyrazem mocnego postanowienia.

— Ależ Henryku, zawołała Mabela, pomyśl jaką to przykrość zrobi ojeu; on już pewno ułożył się ze starym przyjacielem.

Zarumieniła się mimowolnie wymawiając te słowa. Czyż to ona miała przypominać bratu jego obowiązki? Czyż ona nie była również objęta planem ojca, i czy nie odmówiła swego posłuszeństwa?

— Zrobić możesz użytek z twoich dyplomatycznych zdolności, powierzę ci moje ultimatum, prosząc cię, abyś je przedstawiła rzeczonemu staremu przyjacielowi: powiesz mu, że powietrze jego miasta, nie jest odpowiednie dla mojego organizmu, że ja muszę żyć w odrębnym klimacie — i że mam największy wstępek do zakopania się w lichy miesiąc, jaką jest L.... Zdaje mi się, że w przyszłym tygodniu wyjeżdżasz w miłe odwiedziny do starych ciotek?

— Ja? — odpowiedziała Mabela widocznie zakłopotana.

— Tak, kochana siostrze, czyż cię nie uprzedzano o twém przyjemném przeznaczeniu?

— Owszem.... ale nie... przynajmniej mam chęć....

— Myślę, że nie masz zamiaru wyłamywać się z pod tego rozporządzenia, — wyrzekł Henryk z gorzką wymówką.

— Ale bo ja, wyszeptala z trudnością Mabela, ułożyłam właśnie na tę porę inne plany podróży, i wtedy powiedziałam..

— Że powietrze w L.... niedobre dla twego zdrowia, przerwał Henryk z mocą; a naśladując jej głos, jakim mówiła przed chwilą, pomyśl — dodał, jaką to przykrość zrobi ojeu!

— O nie nie zależy na tém, abym teraz jechała do ciotki, byłem tam była później, — odpowiedziała Mabela, chcąc się usprawiedliwić.

Ale Henryk nie przyjmował żadnego tłumaczenia; opór jaki okazywała ojeu, ażeby dogodzić własnemu chęciom, na równi ich stawiał. Wyszedł jej obłudne usiłowanie, do obudzenia w nim synowskiego posłuszeństwa, wieszował jej, że się uwolniła od ojcowskiej tyranii, a sobie nowego stósunku, jaki między niemi zawiązuje ich bunt wspólny — i dopominał się praw, jakie miał do jej zaufania, dopytując się o szczegóły zamierzonej wycieczki i o towarzyszków podróży.

Mabela opowiedziała mu cały plan, wymieniła wszystkich należących do wyprawy — i zakończyła ich szereg imieniem Dudley'a. Henrykowi za całą odpowiedź wymknął się z ust, wykrzyknik, którego znaczenie Mabela dobrze rozumiała: pomiarkowała, a raczej przeczuła już oddawna, że przyjaźń istniejąca niegdyś między jej bratem a Dudley'em, ustąpiła miejsca zimnej obojętności.

Henryk powstał i udawał, że przypatruje się obrazowi, zawieszonemu na ścianie; ale gorycz malująca się na jego twarzy, nie mogła być na żaden sposób usprawiedliwioną nie nieznanym przedmiotem malowidła.

— Jeżeli tam nie pojedziesz, mówiła siostra drżącym głosem, — dobrześ zrobił jadąc z nami.

— Ja! — zawołał Henryk, odwracając się od niej prawie ze złością; o z tego nic nie będzie;

gdyby mi przyszło wybierać pojechałbym raczej w tej chwili na naukę do starego sędziego; — niżbym się miał przyłączać do tych, co ci towarzyszą.

I wykrzywiwszy się na pięcie wyszedł z pokoju.

Zostawszy samą, Mabela chciała wrócić do zamków na lodzie, ale wątku marzeń uchwycić nie mogła. Nie śmiała już ściagać widoków, zachwycających ją, kiedy wyszedł Henryk; coś ją wstrzymywało, głos poważny i uroczysty, szeptał jej do ucha: „Dziecię ziemi miej się na baczności! twoja droga się rozdziela; w twój mocy wybrać ten lub inny kierunek, ale nie dla samej siebie masz działać: od twego wyboru zależy może będzie spokój starego ojca, ocalenie, lub ostateczna zguba brata; zastanów się dobrze nim co postanowisz.“

Te słowa uwijały się w jej umyśle przez dzień cały, odjęły jej pierwsze godziny snu, mięszały się do jej marzeń i przy obudzeniu ją powitały; a ona jeszcze usłuchać ich nie chciała.

ROZDDZIAŁ XX.

Lato wywiera swój wpływ łagodny, na ponurą nawet dzielnicę gdzie mieszkała Rosy. A lubo nie rozlewało tam strumieni światła, ożywezy i słodki wietrzyk nie roznosił miłej woni kwiatów, i ptaszki nie śpiewały wesoło, — gdyż domy skupione przy sobie, po obu stronach ciasnych uliczek, nie przepuszczały promieni słonecznych, zacięśniały widok, tamowały powiew wiatru i tylko niemiłe hałasy uliczne słysząc się tam dawały; — jednakże Rosy siedząc przy otwartém oknie, czuła na najmniejszą przyjemność błogosławioną pory, przepelnioną wdzięcznością dla tego, od którego ona jest daną, więcej cieszyła się powrotem do życia natury, i rozumiała lepiej Boskie dzieła, niż niejeden podróżnik, co przebiegając ziemię, nie dostrzega jej piękności i zamyka serce przed ich wpływem.

Rosy z zajęciem patrzyła na zdziebelka trawy, rosnącej nad bramą domu stojącego naprzeciwko: widziała je także między kamieniami bruku, przy fontannie, — wschodzące słońce ogrzewało je przez godzinę lub dwie ożywezem ciepłem, deszcz skrapiał dobroczynną rosą i chore dziecię, patrząc na tę poziomą roślinkę, upatrywało codziennie nowy dowód niewyczerpanej miłości tego, który czuwa nad całą przyrodą. W owocarni naprost swego okna widziała wystawić różne płody pięknej pory, a jej wdzięczne serce wznosiło ku dawcy tytuł darów hymnu dziękczynny. Piękny zaprzęg, witany uśmiechem co rano, wracając pod wieczór powiewał gałązkami wierzby, dębu i b. brzozy, założonemi u łbów końskich, a wyraz zadowolenia, jaśniejący na twarzy młodego woźnicy, pęki bzu przy jego kapeluszu, świadczyły, że spędził dzień w polu, na przyjemniejszym zajęciu, niż te, jakiego w zimie dostarczało mu miasto.

Kępki trawy rosnące nad bramą sąsiedniego domu stanowiły całą zieloność, jaką znała Rosy; widok owoców i warzyw, wystawionych naprzeciwko, a których rzadko kiedy kosztowała, całą — korzyść, jaką jej przynosiło lato; a dębowe gałązki zdobiące ulubione konie, dawały jej wyobrażenie, o cieniu drzew rozłożystych. Ale dla niej dosyć było wiedzieć, że gdzieś tam po za murami miasta jest wiosna, jak po zaobrabem tego świata widomego — jest niebo, przedmiot jej marzeń.

Patrząc na zdziebelka trawy, myślała o łanach okrytych zielonością, przebiegała je myślą i siadała nad brzegiem czystego strumyka; widząc wystawę owocarni, czuła wewnętrznie smak pięknych owoców, których z nazwiska nawet nie znała. Kiedy ujrzała powiewające gałązki u

